Regulacya planów odbudowy.

Powtarzające się u nas pożary skłoniły Wydział krajowy do bardzo poważnej czynności. Po pożarze w znaczniejszej gminie, zjeżdża delegat krajowy celem przeprowadzenia na miejscu akcyi regulacyjnej i hipotecznego uporządkowania terenu, zgodnie z planem regulacyjnym, wedle którego nastąpi odbudowa pogorzelisk. Czynność poważna i nad wyraz pożyteczna.

Już tylko bowiem litość zbiera na widok ściśniętego szeregu nędznych zabudowań drewnianych, tak często i w miasteczkach słomą krytych, niegodnych miana domów mieszkalnych. Wszak każdy rozumny wie, że lada chwila te szeregi chałup mogą spłonąć i nawet porządne domy narażać na pożar. Otóż skoro nasz rozum i nasze środki materyalne nie są jeszcze takimi by budować domy murowane a przynajmniej kryte dachówką, toć niech przynajmniej budowa nowych lepianek odbywa się tak, by pożar jednej, z góry nie wykluczał możności ograniczenia pożaru.

Przypatrzmy się np. rynkowi w Busku. Czyż pożar jednej z nor rynkowych, zwanych domami, nie grozi spaleniem całego rynku i przyległych uliczek?

Lecz nawet w naszych dużych miastach, nie wyłączając obu stolic są takie błędy w zabudowaniu ulic i placów, że wprost dziwić się trzeba niedołęstwu tych czynników, które godzą się na tego rodzaju budowanie.

Żadnej przewodniej idei na przyszłość, by powstawały nowe dzielnice. Brak rozumnie urządzonych placów, ogrodów publicznych i szerokich ulic. Brak kanalizacyi, chodników, miejscustępowych.

Lecz i w nowych domach i budowlach brak prymitywnych środków bezpieczeństwa w budowie pieców.

Np. w Krakowie. Zachciało się p. Drobnerowi pobudować piece, by lekki, letni pawilon zamienić na zimową ogrzewaną kawiarnię. I p. Drobner i władze powinny były wiedzieć, że przy tak lekkiej budowie drewnianej nie wolno lekkomyślnie urządzać ognisk, nieprzewidzianych przez budowniczego, architekta. Lekkomyślnie urządzono paleniska i budynek spłonął, bo inaczej być nie mogło.

Zapewne powtórzy p. Drobner i władze ten sam błąd, o ile doświadczenie, jeśli nie p. Drobnerowi, który przecież dobrze budynki asekuruje, lecz władzy nie da do myślenia, że nie godzi się z góry narażać mienia i dobra sąsiadów p. Drobnera na pożar i szkody.

Tak samo w całym kraju lekkomyślnie odbudowuje się pogorzeliska po to, by prędzej czy później znowu powtórzyły się pożary.

Wobec tego nie można mieć dość słów uznania dla Wydziału krajowego, wysyłającego swój organ do regulowania placów i ulic pod nowe budowle. Szkoda tylko, że brak jeszcze organów do składania i zmuszania właścicieli gruntów do racyonalnej budowy nowych mieszkań.

Nasza bezmyślność i prostactwo nie pozwala pomyśleć o tem, by domek mieszkalny nie był za niski, by odznaczał się schludnością, by wewnątrz odpowiadał potrzebom mieszkania, a zewnątrz sprawiał wrażenie piękna.

Każdy dom powinien mieć piękne wejście, pewne, choćby skromne ozdoby, ile możności ganeczek kryty, budowany być do słońca, pełen światła, zieleni, by był istnym rajem, jak m powinien być po pracy i w pracy.

Jakiż to przepiękny widok długich szeregów willi i pałacyków w takim Dreźnie a choćby Brunświku, nie wyliczając setnych i setnych miejscowości całego świata.

Naturalnie że naszych stolic nie stać na szeregi domów tak zbytkownych, jak np. w dzielnicy Willmersdorf w Berlinie. Ale stać nas na to, by np. w Krakowie nie budowano na głównych ulicach takich szkaradnych domów, jak owe kasarnie bezstylowe przy ulicy Starowiślnej obok klasztoru, równie bezstylowego, jak np. dom p. Suskiego przy placu Dominikańskim i wszystkie inne nasze kasarnie cywilne w Krakowie, stawiane bez smaku, nieozdobne, ponure, bez balkonów, bez których wogóle dom piętrowy jest szkaradzieństwem. Gdzieindziej werandy i obszerne, stylowe balkony nadają piękność obcym miastom. U nas choć i widzi się tu i owdzie balkonik, takie to brzydkie, nędzne, taka nieestosowna przylepka do muru, niepraktyczna i niebezpieczna, że znowu tylko litość budzi u człowieka, który widział piękne domy.

W naszych warunkach należy budować piękne, obszerniejsze werandy i ganki przestronne, a zwłaszcza budować domy ogniotrwałe i do słońca. Niech obok bezpieczeństwa ogniowego będzie

w mieszkaniu dużo słońca, bo słońce to zdrowie, to szczęście. Słusznie mówią, że po tej stronie ulicy, po której jest słońce, mniej pogrzebów, niż po stronie do której słońce nie ma przystępu.

Otóż przy regulacyach placów i ulic tak że i na to należy zwracać uwagę.

To co tu piszemy, to takie naturalne, że wprost nie można inaczej myśleć o tej sprawie. A dlaczegoż nie robi się tak?

Ot — i temat do odczytu w naszych miasteczkach dla mało i.. wielkomieszczan, a temat do rozmyślań dla towarzystw, mających — oby w tym jeszcze wieku, budować domy dla urzędników w Galicyi. Przy tej sposobności pozwolimy sobie zwrócić uwagę organu na wstępie wymienionego, czyli nie udało by im się przy pomocy czynności nawiązywać w miejscowościach poszczególnych towarzystw upiększania gmin? Zagranicą takie towarzystwa dokazują cudów formalnych. U nas te towarzystwa są potrzebniejszemi, aniżeli turystyczne. Bo i cóż pokazywać turystom, gdy w całym kraju, ta sama lichota budowli i dróg, bezmyślne i szkaradne szatry, ta sama niewygoda. Wstrętny widok wychodków, o ile w ogóle są, bo i to należy u nas do wyjątków, wprowadziłby wprawdzie w zdumienie turystów z zachodu, lecz na prawdę czas, by kultura i na tem polu do nas zawitała.

W każdym razie zapoczątkowana przez Wydział krajowy akcya jest znamienną i oby w gminach i powiatach została należycie zrozumianą i popartą praktycznie.

Dawne i nowe Koło polskie.

Pierwsze wybory powszechne wydały reprezentacyę polską zasadniczo różną od dawnego konserwatywnego Koła polskiego. Główną jej cechą to brak wielkiego stronnictwa mogącego majoryzować inne frakcje w Kole, drugą to jego zdemokratyzowanie trzecią, smutną to obniżenie jego poziomu kultury parlamentarnej, brak zwłaszcza między wiejskimi posłami ludzi, zdolnych do pracy kodyfikacyjnej w komisjach i Izbie, brak posłów, którzyby interesów włościaństwa umieli bronić skutecznie przed silną, zasobną w tęgich i doświadczonych parlamentarzystów reprezentacją miejską.

Brak silnego stronnictwa w Kole może wyjść tylko na jego pożytek. Stronnictwo stale majoryzowane, nie mogące przeprowadzi w żaden sposób swych postulatów w Kole, zniechęca się powoli do niego, zgorzkniałe i rozgoryczone przechodzi do opozycyi, ale nie tej pozytywnej, stanowiącej ostrogę dla większości, ale ślepej, bezczynnej, nienawistnej każdemu jej czynowi, choćby najlepszemu, posądzającej przeciwników politycznych o złą wolę, kastowo-egoistyczne pobudki i t. d.

W przyszłem Kole wszystkie stronnictwa polskie reprezentowane będą mniej więcej równą liczbą posłów, droga do kompromisów będzie więc otwarta, każda frakcja będzie w stanie uzyskać wpływ na ogólną politykę Koła i przeprowadzić swoje programowe postulaty: wszystkie partyjne programy ustąpić muszą jednak interesom kraju, i ta solidarność na zewnątrz w sprawach ogólnych wytworzy wkrótce pewien program całego Koła, jako wyraz życzeń i pragnień całego kraju.

Konserwatyści, liczyć będą w Kole zaledwie 13 posłów, więc obawa ich przewagi jest nieuzasadniona. Charakterystycznem jest, że wybrani zostali z konserwatystów tylko rzeczywiście zasłużeni, zdolni i doświadczeni politycy, podczas gdy cały szereg pionków utytułowanych i manekinów nawet nie zdobył się na odwagę stawienia się do walki wyborczej w tak zmienionych dla nich warunkach.

Z tych nowych konserwatystów pp. Bobrzyński, Kozłowski, Starzyński, hr. Dzieduszycki, Abrahamowicz (wybrany w dwóch okręgach), Moysa Rosochacki piastowali w poprzedniej kadencyi godność poselską, Biliński piastował w przedostatniej kadencyi a następnie zasiadł w Izbie panów, pp. Czaykowski, Korytowski, Zagórski i Obertyński jako „homines novi“ wejdą na arenę parlamentarną. Z wybitnych konserwatystów ponieśli klęskę przy ostatnich wyborach: prof. Górski, Żuk Skarszewski, Binder, Sare Horowitz, hr. Skarbek i Cieński. W toku walki wyborczej zdarzyły się wypadki, że konserwatyści wypierali się konserwatyzmu. Słusznie też podnosi z ironią prasa demokratyczna, że kandydaci konserwatywni zrzekli się swych dawnych programów i kandydowali na innych sympatyczniejszych P. T. Wyborcom...

Pp. Bobrzyński i Abrahamowicz, Dzieduszycki i inni rzucali ku zdziwieniu kraju całemi garściami frazesów demokratycznych, in ni za wzorem czeskich konserwatystów przybierali nową popularną na wsi nazwę „agraryuszy“.

„Centrum ludowe“ wchodzi do Koła silniejsze, wzmożone przypływem nowych ludzi i oparte na zaufaniu wyborców, które dotych-

czasową swą działalnością pozyskało. Wybrani zostali: Ks. Stojałowski, ks. Szponder, ks. Hanusiak, ks. Zyguliński, ks. Kopyciński, ks. Rzeszodko, ks. Męski, Szajer, Fijak, St. Potoczek, Dobija Stohandel i Pawluszkiewicz, wszyscy z okrgęgów wiejskich, nadto ks. Pastor z okręgu miejskiego. Razem z p. Łuszczkiewiczem, który kandydował jako bezpartyjny agraryusz, zbliżony silnie do Centrum liczyłaby ta frakcja w Kole 16 posłów. Czterech z nich posłowało już w poprzedniej kadencyi, a mianowicie: ks. Pastor ks. Zyguliński, Szajer i Fijak, wracają zaś do niego po sześcioletniej przerwie byli posłowie: ks. Stojałowski, ks. Szponder i ks. Kopyciński a jako całkiem „nowi ludzie“. Stohandel, Dobija, ks. Hanusiak, ks. Rzeszodko, Pawluszkiewicz, ks. Męski i Potoczek.

Znaczny przyrost mandatów okazują również narodowi demokraci. Wybrano ich w miastach 7, a mianowicie b. posłów Głąbińskiego, Jabłońskiego, Bataglię i Golda, nowych zaś: Germana, Tomaszewskiego i Buzka.

W okręgach wiejskich wybrano 6 narodowo-demokratycznych posłów, głównie dzięki wpływom osobistym i popularności kandydatów a nie programu stronnictwa, które wsi zachodnio galicyjskiej prawie nie jest znanem Do tych posłów należą: dr. Biały, dr. Ptaś, Wiązek i Fiedler, więc dwóch radców sądowych i dwóch chłopów z zachodniej Galicji, nadto z wschdniej Galicji prof. Zamorski i radca Zarański.

Demokraci wprowadzili do nowej Izby na powrót p. Małachowskiego, Dulębę i Kolischera, inni byli posłowie nie kandydowali, po raz pierwszy wybrano zaś panów Bujaka, Zieleniewskiego, Staniszewskiego. Dietzinsa i Loewensteina, razem 9. Postępowi demokraci otrzymali cztery mandaty: dwa w Krakowie pp. Sikorski i Petelenz, jeden w Stanisławowie Stwiertnia i jeden w Żywcu-Białej p Łazarski. Nie kandydowali wcale pp. Doboszyński, Sołtysik i dr. Grek „znużony pracą sześcioletnią we Wiedniu“! Były skoncentrowany demokrata, były chrześć.-ludowiec, były ludowiec i t. d. Dr Danielak zniknął z widowni politycznej (i według relacyi „Djabła“ zajmie się podawaniem stołków gościom w swym hotelu zakopiańskim).

Ludowcy wybrali 16 posłów, a mianowicie 14 chłopów: Bojkę, Krempę, Siwulę, Harka, Staniszewskiego, Mleczkę, Jachowicza, Średniawskiego, Ciągłę, Paducha, Madeja, Olszewskiego, Bombę i Wójcika, a dwóch z inteligencji: Stapińskiego i Ruebebauera. Wraz z ks. Londzinem ze Śląska liczyć będzie Koło 55 posłów, z ludowcami 71 będzie więc co do wielkości trzecim z rzędu po chrze.ś-socyalnych i socjalistacd klubem w nowej Izbie.

Wedle wyznania będzie w Kole (z ludowcami) 66 rzymsko-katolików, 1 ormiańskiego wyznania (Abrahamowicz), 1 ewangielik (Buzek) i 3 żydów.

Według zatrudnienia to aż 20 posłów zalicza się do włościaństwa, 7 jest właścicieli dóbr, 4 sędziów, 9 księży, 5 adwokatów, 1 kandydat notarjalny, 5 profesorów Uniwersytetu 4 zpośród nauczycielstwa, 3 redaktorów pism ludowych, 2 inżynierów, 2 lekarzy, 2 ministrów, 2 właścicieli realności, 1 dyrektor kasy, 1 gubernator banku, 1 dyrektor Związku fabrycznego, 1 radca górniczy, i właściciel fabryki. Przewagę mają więc przedstawiciele rolnictwa, jednak w obec braku znajomości języka niemieckiego i niedostatecznego wykształcenia włościan obrona interesów rolnictwa nie znajdzie z nich zdolnych rzeczników.

W obec braku pewnej stałej większości w Kole ciekawą jest kwestyą kto obejmie buławę w Kole. Wymieniają już nazwizka, przedewszystkiem Bobrzyńskiego i Abrahamowicza członków dawnego prezydyum Koła, na wiceprezesa zaś w pierwszym rzędzie p. Małachowskiego, jako przedstawiciela mieszczaństwa dalej Dulębę, Głąbińskiego i innych.

Tanie mieszkania.

Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie. W dniu 29 maja br. odbyło się w sali Kasy oszczędności miasta Krakowa doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników, które przez śmierć śp. dra Henryka Jordana utraciło w jego osobie swego prezesa, a zarazem założyciela i głównego propagatora.

Przewodniczył wiceprezes dr. Stanisław Tomkowicz, który na wstępie poświęcił żałobne wspomnienie zmarłemu prezesowi, składając hołd jego pamięci, tudzież podnosząc w gorących słowach jego niespożyte zasługi koło zawiązania i rozwoju tego pożytecznego towarzystwa. Następnie przedstawił w krótkim przeglądzie dzieje instytucyi tanich mieszkań i wyniki do jakich obecnie doszła, dzięki głównie zabiegom śp. Jordana. Towarzystwo, istniejące dopiero od lat dziewięciu, osiągnęło w ciągu tego niedługiego swego istnienia rezultaty stosunkowo pomyślne. Na zakupionych rozległych terenach budowlanych przy końcu ul. Krowoderskiej (t. zw. „Modrzejówka“), w położeniu najzdrowszem, wybudowano dotąd siedm jak na nasze stosunki wzorowych domów, mieszczących w sobie 77 osobnych mieszkań dla rodzin robotniczych, tak że dziś tyleż rodzin, złożonych razem z 370 głgw. zawdzię

cza Towarzystwu tanie i zdrowe pomieszczenie. Nadto w roku bieżącym przystąpiono do budowy dalszego, ósmego domu, obliczonego na 12 rodzin. Członków liczyło to Towarzystwo z końcem roku 1906 129. Pożyteczna dla dobra ogółu działalność doznała życzliwego ocenienia i poparcia ze strony różnych instytucyi, a w ostatnich czasach i ze strony władz rządowych. Wydział krajowy na mocy uchwały sejmowej wspomaga je już od szeregu lat stałą roczną subwencyą w kwocie 1600 k., Kasa oszczędności miasta Krakowa przyznawaną mu od roku do roku subwencyą w kwocie 4000 k., zaś Gmina miasta Krakowa przyznała i wypłaciła mu w r. 1904 jednorazowy zasiłek wkwocie 10,000 k. Także kilku prywatnych ofiarodawoów wspomogło Towarzystwo znaczniejszemi kwotami, temu też głównie zawdzięcza ono swój rozwój, bo rzecz dziwna, ogół za mało jeszcze ocenia ekonomiczną i kulturalną doniosłość celów tego Towarzystwa, okazuje to niewielka liczba mniejszych udziałów. Należy się spodziewać, że na przyszłość ta obojętność społeczeństwa przełamie się i że znajdzie to wyraz w liczniejszem zapisywaniu się ludzi dobrej woli w grono członków tegoż Towarzystwa, zwłaszcza że jeden udział, nadający prawo głosu na walnem zgromadzeniu, wynosi tylko 50 K., może być wpłacany na raty, i jako ulokowany w nieruchomościach, nigdy członkowi przepaść nie może. Zgromadzenie udzieliło Dyrekcyi absolutoryum za rok ubiegły i do komisyi rewizyjnej wybrało ponownie p. Henryka Schwarza, Edwarda Wojnarowskiego i Stanisława Zeleńskiego.

Przewodniczący zakończył zebranie apelem do wszystkich obecnych, prosząc by w obec moralnej, społecznej i narodowej doniosłości sprawy, ciężki ubytek poniesiony przez śmierć wysoko zasłużonego prezesa starali się wedle sił zastąpić gorliwą propagandą celów Towarzystwa, jednaniem mu przyjaciół i członków, tak, iżby nietylko zabudowała się wkrótce cała Modrzejówka, ale można było zakupywać grunta w innych stronach miasta, na którychby stawały dalsze kolonie tanich mieszkań. Jest to sprawa wielkiej doniosłości socyalnej i narodowej. Zgłoszenia na członków przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Dyrekcya Towarzystwa (ul. Sławkowska 10 I p., biuro adw. dra Smolarskiego.)

Krytyczna chwila w Portugalji.

Z luzitańskiego Królestwa dochodzą w ostatnich czasach pogłoski o wytworzeniu się tam groźnej sytuacyi politycznej. Kryzys jest tego rodzaju, że może ona spowodować pewne poważne zawikłania państwowe a nawet zmianę tronu w Portugalji. Ostatni powód do tego rodzaju przypuszczeń daje pełna tajemniczości oficyalna depesza madrycka, mówiąca o „ewentualnościach“ jakichś niepokojów i niesnasek wewnątrz państwa portugalskiego. Przypuszczenia pewnych zawikłań oprzeć można również na nieobecności poselstw hiszpańskiego i londyńskiego w Lizbonie jak i w misyi, którą od swego rządu otrzymał szef sztabu generalnego w Madrycie. Dostał on mianowicie polecenie odbycia tury inspekcyjnej nad wybrzeżami morza śródziemnego i nagle depeszą z objazdu powołanym został na powrót do Madrytu.

Przy notorycznych w ostatnich czasach ostrych starciach, króla Karola I z parlamentem, nie można się tym przypuszczeniom dziwić. Faktem jest, że sami portugalczycy uważają sytuacyę za poważną a dowodem tego wystosowana do króla nota siedmiu posłów, mówiąca nawet o ewentualnem zaprowadzeniu absolutnego rządu. Również na zebraniach pierwszej Izby, jak i na zebraniach konserwatywnych i progresywnych przywódców parlamentarnych, mówi się głośno o niebezpieczeństwie grożącem królowi i narodowi. Członkowie opozycyi Kortezów, byli na audyencyi u króla podczas której błagali go, by starał się o przywrócenie normalnego konstytucyjnego stanu.

Tak się przedstawiało położenie polityczne w Lizbonie w zeszłym tygodniu.

Ażeby jednak czytelnik lepiej je zrozumiał, musimy się cofnąć cośkolwiek w przeszłość. W Portugalii panował dotąd angielski system równoważenia się w parlamencie dwóch partyi: liberałów (progresiści) i konserwatystów (Regeneradores). Tylko w wypadkach wyjątkowych zmieniał się ten system. Tak było podczas konfliktu z Anglią w r. 1890, podczas rewolucyi wojskowej w r. 1891 i podczas finansowego przesilenia w r. 1893.

Od roku nastąpił w Portugalii przełom i to w chwili, gdy król ówczesnemu konserwatywnemu prezydentowi ministrów Hintic Ribejro dał upoważnienie do zamknięcia ortezów.

Z powodu grożącego wtedy niebezpieczeństwa ze strony partyi republikańskiej uważał Ribejro za stosowne to uczynić. Joao Franko, obecny prezydent założył swoją własną liberalną, (trzecią) partyę, która wspólnie z progresistami utworzyła silny blok parlamentarny, pod nazwą „liberalnej koncentracyi. Nowa partya opracowała nadzwyczaj postępowy program polityczny, lecz z powodu obstrukcyi, jaką wobec „bloku“ czyniła opozycya, tylko w bardzo małej cząstce mógł on być spełnionym. Joao Franko zmuszony był jednak zaniechać swoich

planów z powodu konfliktu spowodowanego wstąpieniem do gabinetu seniora progresistów Jozego Luciano bez uprzedniego powiadomienia o tem partyi „bloku“. Przeprowadzenie reform okazało się niemożliwem na drodze parlamentarnej i trzeba było do tego dyktatury. Zapowiedź jednak dyktatury wywołało ogólne oburzenie tak u progresistów jak i u regeneradorów.

W sprawie poprawy sytuacyi planuje Franko pewne zmiany w ordynacyi wyborczej przy nowych wyborach i polepszenie bytu wojskowych i cywilnych urzędników państwa. Najbardziej leży mu jednak na sercu reforma Izby panów, w której zasiadają najzaciętsi wrogowie jego gabinetu.

Szczególnie generał Baracho marzący o zaprowadzeniu rzeczypospolitej, jest jego najzaciętszym wrogiem. Czy ta młoda partya podoła obecnej trudnej sytuacyi, to jeszcze wielkie pytanie, faktem tylko jest, że naprężenie polityczne jest ogromne i trzeba niezmiernie wiele politycznego wyszkolenia i zimnej krwi, ażeby z niego szczęśliwie wybrnąć. Pogarsza sytuacyę to, że w Portugalii istnieje potężna partya, życząca sobie zmiany nowej od r. 1826 panującej dynastyi, Sasko-Kobursko-gotajskiej, na prastarą rodzinę królewską Braganzów. Czy don Miguel Braganza obecny senior tej rodziny robi coś w tym względzie tego nie wiemy.

Obecnie panujący król Don Carles I ma lat 44 i jest ożeniony z księżniczką Marją Amalią de Bourbon. Ma dwóch synów: Ludwika Filipa (20 lat), następcę tronu, noszącego tytuł ks. Braganzy i infanta Manuela (18 lat) księcia de Beja. Starokrólewska rodzina Braganzów składa się z seniora don Miguela (syna infanta don Michaela) urodzonego w Kleinbach i mieszkającego obecnie na swoim zamku Zeebenstein w Dolnej Austryi, i siedmiorga jego dzieci, z których najstarszy syn książe Miguel liczy 29 lat. Z siostrą jego Maryą Teresą ożeniony był arcyksiąże Karol Ludwik zmarły brat cesarza Franciszka Józefa.

Don Miguel jest zatem prawowitym pretendentem do tronu portugalskiego, a obecna hwila może mu utorować drogę do korony.

Król Carlo I nie mogąc podołać konfliktowi parlamentarnemu, i zwalczany równocześnie przez republikanów i zwolenników don Miguela, zdecydował się na rodzaj zamachu stanu, zawieszając konstytucyę na lat trzy.

Jak zwykle w podobnych razach, pragnie król oprzeć się przedewszystkiem na armii, i w tym celu nastąpiło znaczne podwyższenie płac oficerskich. Oprócz tego, chcąc pozyskać studentów, którzy stanowią w Portugalii żywioł ruchliwy i skłonny do politycznych agitacyj, polecił król nadać im obfite stypendja. Czy tego rodzaju środki zdołają powstrzymać grożącą rewolucyę i przedłużą istnienie dynastyi koburskiej, trudno przewidzieć. Zdaje się, że don Carlos ma zapewnione poparcie Hiszpanii i Anglii, które niechętnieby widziały Portugalię pogrążoną w odmęcie rewolucyjnym. Anglia ma w Portugalii wielkie kapitały, zaangażowana kompania obawia się zaraźliwego oddziaływania portugalskich rozruchów.

Ta polityczna konstelacya ułatwia don Carlosowi przeprowadzenie jego zamiarów.

Obecnie rodzina królewska naprawdę silnie zagrożona.

Z Dumy.

Lewica w dumie z niebywałym dotychczas ferworem atakowała rząd i jego przedstawicieli: Tak np. jeden z posłów, Kuzniecow, wołał:

„Czy wiecie, czem się różni szare życie Rosjanina od życia Europejczyka? Na Zachodzie tak samo istnieją dziesiątki tysięcy przestępców, a cała różnica polega na tem, że tam ci przestępcy znajdują się pod ciągłą grozą prawa, a u nas zajmują miejsca na wszystkich szczeblach samowładztwa państwowego, zasiadają na ławach ministerjalnych! Ale my powiemy ministrom: Jesteście zbrodniarzami, więc wam nie wierzymy“.

W takim mniej więcej tonie nie brakło mów na posiedzeniach dumy. Wielkie wrażenie i niespodziankę zrobiło przemówienie prezesa Koła Polsiego Dmowskiego. Ponieważ petersburska ajencja telegraficzna mowy posłów polskich z zasady pomija jedynie wzmiankami, więc podaję streszczenie przemówienia pos. Dmowskiego.

Debaty, których świadkiem byłem dzisiaj, — mówił prezes Koła — zawierają dla mnie coś tragicznego. Widzimy, jak wiodące z sobą strony, nie znajdują wyjścia z położenia, które gubi państwo. Jeżeli zaś nie znajdziemy wyjścia z tej sytuacji, państwo musi się rozłożyć W dniu 28 maja uchyliliśmy się od potępiania zabójstw politycznych, bo niepodobna potępiać. ktewnych czynów, nie potępiając przyczyny, z Roórej one powstają. Zabójstwa polityczne w potęyiiasą zjawiskiem żywiołowem.

Winienem przeprosić Dumę państwową, że nie należąc do żadnej ze stron walczących zabieram głos i powiem, jak nam, polakom, przedstawia się ta walka. Według naszego zdania, walka ta pochodzi stąd, że w państwie rosyjskiem istnieje największy, jaki tylko istnieć może rozdźwięk pomiędzy społeczeńst-

wem a rządem. Pochodzi to ztąd, że jesteście narodem europejskim, należycie do Europy z religi chrześciańskiej, która jest religią swobodnej jednostki i niezawisłości obywatelskiej Tymczasem system rządów w Rosyi przesiąkły jest duchem azjatyckim Na czem polega ten duch azjatycki? W Europie państwowość wyrosła na rywalizacji pomiędzy poszczególnemi żywiołami społecznemi: walczyli feudałowie z koroną, feudałowie z miastami, korona opierała się na miastach przeciwko feudałom, dopóki wszyscy nie doszli do ustroju konstytucyjnego, gdzie każdy obywatel może na drodze legalnej walczyć z rządem, a rząd jest wyrazicielem woli większości narodu. Państwowość azjatycka polega na tem, aby zniszczyć wszelkiego przeciwnika wewnętrznego.

Poseł Szach-Tachtińskij przerywa mówcy:

— To nieprawda. Azyaci: Japończycy i Persowie są wolniejsi, aniżeli my tutaj.

Dmowski mówi dalej:

„Nie chciałem bynajmniej obrazić szanownych azyatów, ale mówię o tych azyatyckich systematach rządu, z których rozwinęła się państwowość rosyjska. Zniszczyć przestępcę państwowego, zniszczyć wszelkiego przeciwnika rządu, oto idea tej państwowości. Cóż może powiedzieć na to przeciwnik rządu? On powiada,—należy zniszczyć rząd!— jest to jedyna odpowiedź, której oczekiwać można.

Panowie! Należę do narodu, który wychował się na ideach wolności. Naród nasz był pod władzą takiego rządu. Prześladowano nas nie tylko za to, że byliśmy wrogami rządu, ale nawet za to, że myślimy inaczej, aniżeli rząd. Przecież nas zsyłano na Sybir za to, że czytaliśmy naszych poetów. Czyż nie może wyhodować się idea teroru śród ludzi, którzy prześladowani są za to, że myślą inaczej? Przodkowie nasi w odpowiedzi na ten ucisk robili powstania. Myśmy nauczyli się cierpliwości i nie poszliśmy ich śladem. Ale część naszego pokolenia, wychowana w szkołach rządowych, chwyciła się teroru i w naszym kraju. Jest to podarunek rosyjskiego systemu rządowego. Na pytanie, które tutaj postawiono, widzę możność odpowiedzi jedynie ze stanowiska Dumy państwowej, jako zgromadzenia przedstawicieli narodowych, powołanych do wprowadzenia w życie zasad kostytucyjnych, z któremi nie mogą iść w parze wszelkie gwałty, teror, rabunki i ekspropriacye“.

Po przemówieniu pos. Dmowskiego, który mówił jeden z ostatnich, zaczął się istny galimatias z głosowaniem. Zgłoszono aż 8 formuł przejścia do porządku dziennego nad odpowiedzią ministrów. Wszystkie jednak te formuły odrzucono. Najwięcej byli pewni swej formuły kadeci, to też zostali ogromnie skonsternowani swą porażką, i usunęli się od dalszego głosowania. W końcu, jak już wiecie z telegramów, przeszła formuła trudowików z poprawką socyal-demokratów, uznająca wyjaśnienia ministrów na interpelacyę za niewystarczające.

BAR. BECK O SOCJALISTACH.

PRAGA. „Prager Tagblatt“ ogłasza urywki rozmowy, jaką prowadził bar. Beck z niektórymi politykami na raucie, urządzonym na cześć przemysłowców bawełnianych. Bar. Beck zaprzeczył, jakoby wobec zwycięstwa socjalistów przy wyborach zgłaszał swą dymisyę. Bar. Beck silnie wierzy, że klub socjalistyczny weźmie żywy udział w pracy pozytywnej parlamentu. Jestem zasadniczym optymistą — mówił prezydent gabinetu i przekonałem się, że zawsze miałem słuszność. I teraz nie widzę potrzeby zapatrywania się czarno na wszystko. Socjalna demokracja nie powinna stanąć na przeszkodzie pozytywnej, jeżeli sama chce coś osiągnąć. Słyszę, że socjalna demokracja zamierza bardzo gorliwie starać się o **zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej. Rząd nie jest przeciwnikiem sprawy,** musi jednakże równocześnie domagać się uchwalenia środków, potrzebnych dla tej reformy. Obaw przed socjalną demokracją nie podzielam.

W końcu powiedział prezydent ministrów, że im stronnictwo jest silniejszem, tem większa spada na niego odpowiedzialność i tem bardziej musi ono starać się o pełną w rezultaty pracę.

Czy doprawdy br. Beck taki spokojny i pewny co do parlamentu?

Sprawy węgierskie.

Zgoda Korony z koalicyą węgierską, zgoda, którą tak entuzyastycznie witała cała narodowa prasa węgierska, jako akt wielkoduszności monarchy i uznania przezeń postulatów separatystycznych węgieskich — zaczyna w praktyce natrafiać na przeszkody, nieporozumienia, które grożą w niedalekiej przyszłości nowym kataklizmem w polityce Węgier. Za kilka dni zjedzie cesarz do Budapesztu, by wziąć udział w uroczystościach, jakiemi rząd z okazyi 40 letniego ju-

bileuszu koronacyi zamierza uczcić sędziwego monarchę, politycy węgierscy spodziewają się wtedy rozjaśnienia sytuacyi, która wywołuje rozdźwięk między rządem a koroną, między opinią publiczną a gabinetem, a nawet wśród samej koalicyi i ministerjum, by posępny nastrój rzucić na piękne dni wielkiej rocznicy.

Rozchodzi się o t. zw. gwarancye konstytucyjne i reformę wyborczą, do których przeprowadzenia w sejmie węgierskim zobowiązał się gabinet dr. Weckerlego i uzyskał na nie zgodę monarchy, w układzie, jaki w kwietniu r. 1906 zawarła koalicya z koroną. Gabinet wypracował projekty ustaw i przedłożył Koronie, która jednak zwleka z udzieleniem im przedwstępnej sankcyi, jakkolwiek w zasadzie godzi się na projekty. Przedmiot nieporozumienia jest niewiadomy, jednak przedostają się do wiadomości publicznej pewne szczegóły postulatów rządu i żądań Korony.

Gabinet żąda pod wpływem najsilniejszego stronnictwa niezawisłości od Korony zgody na przeprowadzenie pewnych konstytucyjnych kauteli, któreby broniły skutecznie autonomii komitatów i konstytucyi od podobnych eksperymentów zależnego od Korony ministeryum, jakich widownią były Węgry w erze Fejerwarego. Rząd bar. Feyerwarego, wbrew duchowi jeżeli już nie literze konstytucyi bez względu na wolę Sejmu usuwał wybieralnych przez komitaty wiceżupanów i municypia oporne jego zarządzeniom obdarzał nadzwyczajnemi pełnomocnictwami mianowanych przez się nadżupanów, którzy jego zarządzenia wypełniali i w ten sposób umożliwiali pozostanie u steru gabinetu, który w Sejmie nie miał choćby kilkunastu posłów za sobą.

Według ustawy komitaty miały prawo dwukrotnej remonstracyi przeciw wszelkim zarządzeniom władz centralnych, atoli jeżeli władze te, powołując się na niecierpiące zwłoki interesy państwa przy swych zarządzeniach upierały się, komitety zobowiązane były poddać się im natychmiast z prawem wniesienia zażaleń przed parlament, jako najwyższy konstytucyjny trybunał, który orzekał, czy zarządzenia władz były zgodne z prawem lub nie. Gabinet Fejerwarego odraczając stale parlament usuwał się z pod jego orzeczeń i faktycznie rządził samowładnie uchylając samorząd komitatów. By zapobiedz podobnej praktyce, obecny rząd wypracował projekt ustawy rozszerzający kompetencje trybunału administracyjnego, do któregoby na przyszłość zamiast przed parlament miały apelowac municypia.

Drugie przedłożenie rządu projektuje ustanowienie osobnego trybunału, rozstrzygającego konflikty kompetencyjne między trybunałem administracyjnym a władzami centralnnymi. Dotychczas podobne konflikty rozstrzygała rada ministeryalna, co już ze stanowiska jurystycznego było anomalią, nadto w razie jeżeli trybunał uznał sam swą niekompetencyę w pewnych sprawach, wyrokowała również rada ministrów w ostatniej instancyi. Według wspomnianego projektu osobny trybunał rozstrzygałby te spory, a przez to ministeryum srraciłoby prawo autentycznej interpretacyi ustaw w kwestyach spornych. Reforma ta zgadza się więc zupełnie z duchem konstytucyi i zgoda monarchy nie ulega tu wątpliwości.

Trzeci projekt rządowy, przedłożony Koronie żąda usunięcia nadzwyczajnych pełnomocnictw, udzielanych niekiedy nadżupanom przez ministerstwo spraw wewnętrznych w przypadkach, jeżeli municypia lub wiceżupani nie wypełnili dokładnie swych obowiązków, a przedewszystkiem rozporządzeń rządowych. Nadżupani ci mieli prawo suspendować i usuwać urzędników i mianować nowych, sobie oddanych. Nowy projekt rządowy usuwa te nadzwyczajne pełnomocnictwa, które zdaniem dzisiejszych ministrów potrzebne są „przeciw macedońskim powstańcom, a nie przeciw urzędnikom wybieralnym w państwie konstytucyjnem.“

Dalsze przedłożenia rządowe żądają przywrócenia kas komitatowych i wyraźnego usunięcia instytucyi królewskich komisarzy, których gabinet Fejervarego mianował bezprawnie, opierając się na jakimś zapomnianym przepisie z r...... 1805

Cały ten kompleks gwarancyi przedłożony Koronie, nie uzyskał jeszcze jej placet. Korona postawiła bowiem warunek, na który przy zawieraniu ugody w zeszłym roku gabinet się zgodził, jednak dziś nie okazuje ochoty do dotrzymania go. Korona stawia mianowicie junctim między gwarancyami a reformą wyborczą, opartą na powszechnem głosowaniu. Gabinet obecny opierający się także na stronnictwie konstytucyjnem, prowadzonem przez magnateryę węgierską, wobec doświadczeń w Austryi nie myśli o takiej reformie zasłaniając się interesem narodowym, obawą wzmocnienia się narodów nie węgierskich.

Dziś więc kwestya stanęła tak, że albo obecny gabinet upadnie, a następny złożony tylko z członków partyi niezawisłości to junctim przyjmie, albo gabinet obecny postara się jeszcze o pewne ustępstwa ze strony korony, lub sam jej ustąpi.

Najbliższe dni przyniosą rozstrzygnięcie.

Ułatwi je pobyt cesarza, który bawi w Budapeszcie.

W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego